

Komentarz do *Sporu o postawę szlachty polskiej wobec króla i państwa*, autorstwa Przemysław P. Szpaczyńskiego, zamieszczonego w „Almanachu Historycznym” 2019, t. 21, s. 321–354

DOI 10.25951/4244

Tekst Przemysława P. Szpaczyńskiego, określany przez niego samego mianem sporu czy polemiki, nie zasługuje na komentarz. Nie mieści się on bowiem w kategoriach naukowej dyskusji i odbiega od standardów wyznaczonych przez erytykę. Ta ostatnia opiera się na wiedzy, na szacunku dla innych niż własne stanowisk badawczych, na rozumowaniu zgodnym z prawidłami logiki, a także na etyce. Z tymi wymogami Szpaczyński ma ewidentny problem.

Czytając ów tekst, lokujący się bliżej paszkwilu niż rzetelnego sporu, trudno oprzeć się wrażeniu, że w pierwszym rzędzie jest on rozpaczliwą próbą obrony ustaleń Szpaczyńskiego, jednoznacznie ocenionych przez prof. Henryka Wisnera. Temu zdaje się służyć uporczywe lansowanie teorii, która budzi wątpliwości specjalistów. Temu samemu celowi poświęcony jest bezprzykładowy atak na moją publikację¹, mimo że Wazami i ich bieżącą polityką się nie zajmują. Każda okazja i każda metoda wydają się Szpaczyńskiemu dobre, by podkreślić swoje wątpliwe racje.

Rezultatem jest niespotykany nigdzie indziej popis arogancji, ignorancji, manipulacji i zwyczajnych kłamstw. Cała wypowiedź została nacechowana agresją formułowaną *ad personam*, zorientowaną na zdyskredytowanie tych autorskich ustaleń, których albo nie rozumie, albo się z nimi nie zgadza. Świadczy o tym celowe – jak sądzę – umniejszanie mojego dorobku i sprowadzanie go wyłącznie do znajomości średniowiecza, gdy tymczasem mój doktorat rzeczywiście opierał się na badaniach wieków średnich, natomiast habilitację otrzymałam z epoki nowożytnej. Tej ostatniej poświęciłam większość moich publikacji. Mówiąc wprost, Szpaczyński kłamie na temat mojego dorobku. Co więcej, przypisuje mi opinie,

¹ U. Świdarska-Włodarczyk, *Homo nobilis. Wzorzec szlachcica W Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku*, Warszawa 2017.

których nigdy nie sformułowałam. Należy do nich niczym nieoparta sugestia, według której w mojej książce *Homo nobilis* miałam jakoby przypisywać rodzimej szlachcie postawy pacyfistyczne (s. 326). W rzeczywistości ani w tej, ani w innych moich publikacjach taka opinia nigdzie nie padła, mimo że ten pogląd w nauce się pojawia. Myślę, że w tym przypadku, podobnie jak w wielu innych, Szpaczyński nie rozróżnia pacyfizmu od afirmacji pokoju, typowej dla każdego czasu, z naszymi włącznie. W rezultacie, jak podkreśliłam w książce, wzorowy szlachcic „służy dobru Rzeczypospolitej w czasie pokoju, a na wypadek wojny mężnie staje do walki”².

Takich przekłamań i nadinterpretacji jest dużo więcej, ale logika wywodu Szpaczyńskiego, a właściwie jej brak, utrudnia kompleksowe ustosunkowanie się do każdego z nich. O niskiej przejrzystości tego krytykanckiego tekstu przesądziła też specyficzna konstrukcja, oparta na cytatach od Sasa do Lasa, a więc od Długosza i Kochanowskiego poczynając, na Dmowskim i Witkacym kończąc. Trudno orzec, czemu ta dziwaczna antologia miała służyć. Z reguły bowiem bywa tak, że podpieranie się przydługimi cytatami stanowi zasłonę dymną dla braku własnych wniosków. Każdy cytat można zbić przeciw kontrycypatem, zwłaszcza jeśli są one zebrane na zasadzie przypadkowości.

Krótko mówiąc, Przemysław P. Szpaczyński próbuje mierzyć się z tematyką, na której się nie zna i której nie poświęcił ani jednej publikacji. Zaprzecza tym samym wymogom stawianym przez *Kodeks etyki pracownika naukowego* (s. 12): „Recenzenci i opiniujący nie mogą podejmować się zadania związanego z oceną prac naukowych, dorobku naukowego lub koncepcji badawczych innych naukowców, gdy wykracza ono poza zakres ich naukowego doświadczenia i kompetencji.”

Wprawdzie Szpaczyński nie jest zatrudniony w żadnym ośrodku naukowym, gdyż nie posiada afiliacji, nie zwalnia go to jednak z obowiązujących norm, skoro swoje „przemyslenia” podaje do użytku publicznego.

Wobec powyższego trudno dyskutować z kimś, kto nie ma pojęcia o antropologii historycznej, o aksjologii stanowej, mentalności, wzorcach osobowych i ich „długim trwaniu”, a także o wadze źródeł historycznych w postaci utworów literackich. Jeszcze trudniej konfrontować swoje ustalenia z badaczem dziejów politycznych, zaliczanych do historii powierzchniowej i krótkotrwałej. Mimo to szczególnie rażących opinii Szpaczyńskiego nie mogę pozostawić bez następujących uwag.

Po pierwsze, za absolutnie sprzeczne z ustaleniami nauki uważam stwierdzenie stawiające znak równości między warstwą poddanych chłopów a rzymskimi

² Tamże, s. 204.

niewolnikami (s. 332). Niewolnik, w przeciwieństwie do chłopca, nie miał osobowości prawnej i był traktowany jak rzecz.

Po drugie, wbrew opinii Szpaczyńskiego, wojna nie była równoważnym „narzędziem modernizacji państwa” (s. 326) w odniesieniu do Szwecji i Rzeczypospolitej. Owszem, szwedzką racją było przekształcenie zacofanego kraju w mocarstwo, natomiast Polska była już mocarstwem, a więc jej priorytet stanowiło utrzymanie dotychczasowego *status quo*.

Po trzecie, Szpaczyński nie rozumie, czym jest szlachecki republikanizm. Świadczy o tym przywoływanie opinii cudzoziemców, którzy krytycznie oceniali szlachecki współdziałanie w sprawowaniu władzy, sami żyjąc w cieniu absolutyzmu. Tymczasem rola Rzeczypospolitej w awangardzie dążeń demokratycznych jest trudna do przecenienia. Nie zmieni tego ani Szpaczyński, ani cytowany przez niego Jan Sowa i jego *Fantomowe ciało króla*³. Nawiasem mówiąc, sformułowaną przez tego ostatniego teorię o królewskim fantomie można bardzo łatwo zaszachować teorią o fantomowym ciele narodów ulegających dyktatowi jedynowładców.

Po czwarte, Szpaczyński ewidentnie cierpi na brak obiektywizmu. Przypisywanie jakiegokolwiek grupie społecznej wyłącznie negatywnych cech i pisanie o jej permanentnej degeneracji świadczy albo o wyciąganiu wniosków wyłącznie na podstawie marginesu społecznego, albo też o osobistej fobii ich autora. W obu przypadkach mamy do czynienia z postępowaniem niedopuszczalnym w badaniach naukowych.

Podsumowując, tekst Szpaczyńskiego zamieszczony w „Almanachu Historycznym” nie spełnia standardów merytorycznych i etycznych. Stanowi nigdzie dotąd niespotykany popis agresji, w której argumenty ustępują przed inwektywami, a emocje biorą górę nad rzetelnością sądów. Można nawet wybaczyć Szpaczyńskiemu brak wiedzy wykraczającej poza dzieje polityczne, brak zrozumienia dla różnicy między postulowanymi standardami a ich odstępstwami w rzeczywistym życiu, czy wreszcie bezrefleksyjne poruszanie się w granicach wyznaczonych przez stereotyp. W żadnym wypadku jednak nie można wybaczyć mu braku elementarnej kultury i zwykłej przyzwoitości. Dyskwalifikują one Szpaczyńskiego jako przedstawiciela nauki, kładąc się jednocześnie długim cieniem na prestiżu czasopisma.

Urszula Świdarska-Włodarczyk (UNIwersytet Zielonogórski)

ORCID: 0000-0001-6419-0059

³ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

Od Redakcji: Prezentowany wyżej tekst stanowi odpowiedź na opublikowany w tomie 21 „Almanachu Historycznego” artykuł recenzyjny autorstwa Przemysława P. Szpaczyńskiego. Ponieważ Autorka uznała, że tekst ów stanowi „niespotykany nigdzie indziej popis arogancji, ignorancji, manipulacji i zwyczajnych kłamstw” i jest personalnym atakiem na Jej osobę i dorobek naukowy, jego publikacja zaś kładzie się „długim cieniem na prestiżu czasopisma”, czujemy się upoważnieni do opublikowania kilku słów komentarza.

W naszej opinii tekst Przemysława P. Szpaczyńskiego spełnia standardy merytoryczne i etyczne stawiane publikacjom naukowym, w przeciwnym razie nie zostałyby opublikowane. Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że atakiem personalnym i umniejszaniem dorobku naukowego Autorki można nazwać stwierdzenie Recenzenta, że: „Świdarska-Włodarczyk specjalizuje się w historii średniowiecznej, stąd jej najważniejsze z dotychczasowych publikacji dotyczyły okresu średniowiecza (*Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001) bądź przełomu czasów średniowiecznych i nowożytnych (*Mentalność szlachty polskiej w XV i XVI wieku*, Poznań 2003). *Homo nobilis. Wzorzec szlachcica w Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku* nie dotyczy już średniowiecza, a wyłącznie czasów nowożytnych. Nie można jednak specjalizacją autorki wytłumaczyć braków w wiedzy o czasach, o których pisze”, skoro w recenzji tej samej pracy tak doświadczeni badacze epoki nowożytnej, jak Tomasz Srogosz i Andrzej Stroynowski napisali: „Wytłumaczeniem widocznej powierzchowności sądów może być tylko to, że Autorka uprzednio zajmowała się wcześniejszą epoką i dopiero wkracza w badania nad XVI i XVII wiekiem”⁴.

Autorka stwierdziła również, że Recenzent dopuścił się złamania *Kodeksu etyki pracownika naukowego*, podejmując się recenzji tekstu wykraczającego poza zakres jego naukowego doświadczenia i kompetencji. Abstrahując od zasadności tego zarzutu, chcielibyśmy tylko zauważyć, że Autorka napisała przy tym, że Autor recenzji powinien przestrzegać *Kodeksu*, mimo iż „nie jest zatrudniony w żadnym ośrodku naukowym”. Uważamy, że taki komentarz jest nie na miejscu. Wszak o byciu naukowcem nie przesądza fakt zatrudnienia w ośrodku naukowym, a uwaga taka może również zostać odebrana jako atak *ad personam*, który to Autorka zarzuca Recenzentowi.

Autorka stwierdziła, że „Tekst Przemysława P. Szpaczyńskiego, określany przez niego samego mianem sporu czy polemiki, nie zasługuje na komentarz, ponieważ nie mieści się on w kategoriach naukowej dyskusji i odbiega od standardów wy-

⁴ T. Srogosz, A. Stroynowski, *W sprawie wzorca osobowego szlachcica w Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku*, „Wieki Stare i Nowe” 2017, t. 12, s. 207.

znaczonych przez erystykę. Ta ostatnia opiera się na wiedzy, na szacunku dla innych niż własne stanowisk badawczych, na rozumowaniu zgodnym z prawidłami logiki, a także na etyce”, a następnie napisała, że „trudno oprzeć się wrażeniu, że w pierwszym rzędzie jest on rozpaczliwą próbą obrony ustaleń Szpaczyńskiego, jednoznacznie ocenionych przez prof. Henryka Wisnera. Temu zdaje się służyć uporczywe lansowanie teorii, która budzi wątpliwości specjalistów”. Uważamy, że w ten sposób Autorka sama nie wykazała „szacunku dla innych niż własne stanowisk badawczych”, nawet jeśli stoją one w sprzeczności z ustaleniami tak zasłużonych badaczy, jak Henryk Wisner. Jeżeli bowiem jakaś teoria czy koncepcja „budzi wątpliwości specjalistów”, nie przesądza to o fakcie, że jest ona błędna. Każdy naukowiec ma prawo do własnych ocen, do własnej interpretacji źródeł i faktów. Sens badań naukowych, nie tylko w zakresie historii, zostałyby w wielu wypadkach podważony, jeśli ustalenia sprzed 100 czy 10 lat, a nawet 3 dni, uznalibyśmy za ostateczne i niepodlegające dyskusji.

Chcemy podkreślić, że istotną rolę czasopism naukowych jest umożliwianie naukowcom prowadzenia sporów, polemik, dyskusji. Wszak są one bardzo ważną częścią działalności naukowej. Ocenę zasadności zarzutów Autorki wobec Recenzenta i Redakcji naszego czasopisma, a także formy odpowiedzi na nie, zostawiamy oczywiście Czytelnikom. Z treścią artykułu recenzyjnego, który stał się kanwą niniejszej dyskusji, można zapoznać się na stronie internetowej „Almanachu Historycznego” pod adresem <https://almanachhistoryczny.ujk.edu.pl/almanach/view/2395>

Redakcja „Almanachu Historycznego”

